

Sport

Preteksty

Ryszard Niemiec



Zgodnie z przewidywaniami, decyzja lokalizująca na stadionie Legii arcyważny mecz reprezentacji przeciwko Walii, skończyła się totalną konfuzją. Zarówno ci, którzy mieli szczęście dostać się po protekcji na widowie, jak i ci, którzy musieli się obejść ze smakiem, mają za złe i powiększają negatywny elektorat władz PZPN. Obiekt przy Łazienkowskiej, w tak zwanym międzyczasie, zyskał u kibiców piłkarskich miano kurnika. Nieznany autor tej pejoratywnej ksywki, wykazał się, niestety, kiepską znajomością architektury drobiarskiej i tym samym nie oddał istoty rzeczy. Prawda bowiem jest taka, że nowoczesne fermy hodowli kurczaków przekraczają parametry stadionu Legii, która jest w stanie pomieścić dwanaście tysięcy widzów w porywach. Kurnik, nie kurnik, znane od dawna niska pojemność i siemniężność recepcyjna stołecznego stadionu, zostały dramatycznie obnażone w zestawieniu z sumą walorów stadionu w Chorzowie.

Doszło do tego, że najbardziej zacietrzewieni, niegdysiejsi zwolennicy

jego zaorania cmokali z ukontentowania. Nie inaczej reagowali reprezentacyjni piłkarze, za wyjątkiem konserwatywy Bąka, który jak przystało na wete-

niewiele ustępował przysłowiowej uczcie Lukullusa. Nie chęć robić za denuncjatora, ale na własne oczy widziałem, jak pewien kibic z kategorii ludzi z pierwszych stron gazet, tuż przed północą szykował sobie kanapki na drogę powrotną, zgarniając ze szwedzkiego stołu ostatki rolady w galarecie...

Osobiście bardzo żałuję, że mecz z Austriakami nie mógł przybyć szef PZPN-owskiej Komisji Rewizyjnej Bru-

lekcważenie masowego kibica nie będzie mieć miejsca.

Szczególny rodzaj przeprosin należy się ludziom, bez których działalności nasz futbol nie miałby takiej nośności społecznej. W tym przypadku na myśli mam dwie dziennikarskie postaci, których obecność na meczu organizowanym przez PZPN winna być obowiązkowa. Twórca i właściciel specjalistycznego wydawnictwa GiA specjali-

mości, że rzeczona dziennikarka od ośmiu lat bezinteresownie służy polskiemu piłkarstwu jako kronikarz PZPN. Powołało ją na tę funkcję prezydium i, o ile wiem, ta personalna decyzja nie została uchylona. Za jej sprawą w rocznikach wydawanych przez katowicką oficynę mamy podane na tacy bezprecedensowe kompedium wiedzy o polskim futbolu w ujęciu statystycznym, organizacyjnym i faktograficznym. Ciekawe, że rzeczeni przedstawi-

Nigdy więcej na Legii!

rana, obiecał dogonny afekt Legii. Nawet podnoszony przez środowisko krótkowidzów zarzut nadmiernego oddalenia placu gry od widowni, stracił na znaczeniu. O wysokiej jakości stylu wywiązania się z roli gospodarza niech świadczy z pozoru mało znaczący fakt. Najznakomitsi goście prezesa Listkiewicza w randze VIP-ów tak dobrze poczuili się w Chorzowie, że nie kwapili się opuścić obiektu grubo po zakończeniu meczu. Inna rzecz, że przyręchtowany przez ludzi dyrektora Góry „skromny poczęstunek” w sali gimnastycznej,

no Tomaszek, człowiek ścisłego umysłu, wyznający wyższość przejrzystych kategorii ekonomicznych nad subiektywnymi względami wymuszonymi przez warszawskie grupy naciśku. Od niego bowiem można oczekiwać wiarygodnego bilansu strat poniesionych z powodu działań lekkiej ręki, rezygnującej z circa 30 tysięcy widzów, którzy nie zmieścili się na stadionie Legii. Ich zbiorowe złorzeczenia nie można puścić mimo uszu i trzeba uderzyć się w piersi obiecując solennie, że w przeszłości tego typu

zującego się opracowywaniu beczennych pozycji ogarniających problematykę światowego i polskiego futbolu redaktor Andrzej Gowarzewski, aby dostać się do prasowego końca zmuszony został do upokarzających zabiegów u związkowych notabli. Druga osoba red. Bożena Szmel jako reprezentant Encyklopedii Piłkarskiej FUJI musiała przebyć jeszcze dłuższą ścieżkę zdrowia /psychicznego/, albowiem rzecznik PZPN, kolega Kocięba, dał się złapać na sporej niekompetencji. Odmówił kołozance akredytacji, nie mając świado-

ciele wydawnictwa od kilkunastu lat znajdując pełną akceptację agend FIFA i UEFA, które bez problemów legitymizują ich obecność na prestiżowych imprezach światowego wymiaru, a we własnym kraju mają pod stopami same kłody Z tego, a także z wielu innych powodów, rzecznik PZPN, jeśli ma wolę rzetelnego wypełniania swoich obowiązków, powinien bez namysłu oddać swoją wejściówkę pani Bożenie, a sam opuścić trybuny i oglądać mecz przez dziurę w płocie.